

Maria Ejchart-Dubois, Monika Markowska ■

PEŁNOLETNIOŚĆ WIĘZIENNA – STRATEGIE ADAPTACJI DO DŁUGOTERMINOWEJ IZOLACJI NA PODSTAWIE ANALIZY PRZYPADKÓW TRZECH KOBIET NAJDŁUŻEJ ODBYWAJĄCYCH KARĘ DOŻYWOTNIEGO POZBAWIENIA WOLNOŚCI W POLSCE

Wprowadzenie

Zabójstwo jest skrajnym aktem agresji. Dlatego fascynuje, budzi ciekawość i zainteresowanie badaczy. Przeszłość kobiet zawsze była tematem kontrowersyjnym, wywołującym oburzenie, zdziwienie i surową ocenę społeczną. „[...] Media wciąż sugerują, że powinniśmy być zbulwersowani, gdy ręce, które piastują dzieci, potrafią kraść, rabować, bić, zabijać, jak gdyby kobiecość miała być szczepionką przeciwko przestępczości. Ze względu na to, że kobiety w porównaniu z mężczyznami rzadko wywołują uczucia odrazy i dezaprobaty, przestępczynie traktuje się jako pewnego rodzaju fenomen¹. Ten fenomen znajduje jednak uzasadnienie w fakcie, że w każdym kraju kobiety popełniają mniej przestępstw niż mężczyźni².

¹ A. Campbell, *Jej niezależny umysł. Psychologia ewolucyjna kobiet*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.

² Z Rocznych informacji statystycznych za rok 2015 dostępnych na stronie CZSW, <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/rok-2015.pdf> [dostęp: 20.07.2016] wynika, że w 2015 r. w Polsce karę pozbawienia wolności odbywały 2302 kobiety, co stanowiło 3,3% ogółu skazanych w więzieniach. 619 kobiet odbywało karę za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, co stanowiło 6,5% ogółu skazanych za ten rodzaj przestępstw. 462 kobiety odbywały karę za zabójstwo, co stanowiło 8,5% wszystkich zabójców

Zainteresowanie zbrodnią i jej sprawcą kończy się jednak zazwyczaj w chwili, gdy zapadnie wyrok. Wtedy zaspokojone zostają ciekawość i społeczne poczucie sprawiedliwości. W odczuciu społecznym rachunek zostaje wyrównany. Sprawca trafia na margines społecznej uwagi. A wtedy rozpoczyna się proces przywracania skazanego społeczeństwu, praca ze skazanym, aby wziął na siebie odpowiedzialność za popełnione przestępstwo, czyli realizacja celów kary, które nie zostały odmiennie sformułowane dla wyroku dożywotniego pozbawienia wolności. Kara nabiera bowiem sensu nie w momencie jej orzeczenia, ale podczas jej wykonywania, kiedy jej cele zostają zrealizowane. To zadanie stoi zarówno przed skazanym, jak i przed systemem.

Kara dożywotniego pozbawienia wolności, funkcjonująca w polskim porządku prawnym od 1998 r., to eksperyment. Żaden z blisko 400³ odbywających tę karę więźniów nie osiągnął progu, który umożliwia opuszczenie zakładu karnego. Nikt bowiem nie odbył jeszcze 25 lat kary, których upływ uprawnia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie⁴. Jednym ze sposobów dowiedzenia się, co jest treścią tej najsurowszej kary i czy spełnia ona swoje cele, jest zbadanie, jak funkcjonują osoby najdłużej ją odbywające. Pytanie nabiera szczególnego znaczenia ze względu na fakt, że najdłużej odbywający karę dożywotnią zbliżają się do jedyne-go określonego w niej progu, czyli momentu nabycia uprawnień do warunkowego opuszczenia zakładu karnego. To chwila, kiedy realizacja celów tej kary po raz pierwszy ma szansę być zweryfikowana przez sąd.

Kodeks karny wykonawczy przewiduje wcześniej jeszcze jedną możliwość przeanalizowania dotychczasowej postawy i zachowania skazanego, gdy uzyskuje on uprawnienie do zmiany typu zakładu karnego. Oceny tej dokonuje jednak komisja penitencjarna, zatem jest to ocena wewnętrzna. W przypadku dożywotniego pozbawiania wolności może to nastąpić po odbyciu 15 lat kary, jednak możliwość ta zależy jedynie od oceny i woli administracji więziennej.

W literaturze wiele miejsca poświęca się wykonywaniu kary pozbawienia wolności, ale problem kobiet, zwłaszcza skazanych na dożywotnie więzienie, jest marginalizowany. Stąd nasze zainteresowanie kobietami, które – spośród 13 prawomocnie skazanych na tę karę – najdłużej ją odbywają. Łączy je również fakt, że jako pierwsze dopuściły się zbrodni, za które zostały skazane na dożywocie. Zbrodnie te wykazują pewne podobieństwa, a procesy cieszyły się dużym zainteresowaniem mediów i opinii publicznej. To w naszej ocenie uprawnia nas do wspólnego ich badania.

pozbawionych wolności. 30 czerwca 2016 r. karę dożywotniego pozbawienia wolności odbywało 387 skazanych, w tym 13 kobiet.

³ Dane Centralnego Zarządu Służby Więziennej z dnia 30 czerwca 2016 r. dostępne na stronie: http://sw.gov.pl/Data/Files/001056rwis/czerwiec_2016.pdf [dostęp: 20.07.2016].

⁴ Nieliczne wyjątki od tej sytuacji dotyczą następujących przypadków: jeden więzień zmarł; jeden otrzymał przerwę w karze ze względów zdrowotnych; jeden, skazany przez sąd w Wielkiej Brytanii, nabył uprawnienia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po 10 latach kary i opuścił zakład karny 17 kwietnia 2012 r.

Celem naszych badań było stworzenie sylwetek kryminologicznych trzech kobiet, które od blisko 20 lat przebywają w izolacji – opisanie sposobu kształtowania się ich stosunku do zbrodni, które popełniły, a następnie postaw, jakie przyjmowały w okresie izolacji więziennej.

Poszukiwałyśmy więc odpowiedzi na pytanie, kim są kobiety, które najdłużej odbywają karę dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce, które nie przyznały się do popełnienia przestępstwa, za które zostały skazane, i najważniejszy czas swojego życia spędziły w więzieniu, żyjąc w perspektywie braku określonego końca kary.

Mimo tego, że łatwo zidentyfikować badane przez nas kobiety, zdecydowałyśmy o nieposługiwaniu się w tekście ich nazwiskami, nie chciałyśmy bowiem, żeby zbrodnie, z którymi kojarzone są ich nazwiska, przysłoniły to, co działo się z nimi i to, co osiągnęły przez ostatnich 18 lat.

W niewyobrażalnie długiej izolacji ta symboliczna pełnoletniość poprzedzająca jedyną pewną datę w ich dalszym życiu jest, w naszej ocenie, momentem, który uprawnia do uważnego przyjrzenia się, czy i w jakim stopniu cele kary zostały wobec tych kobiet spełnione. To moment oceny, jak badane wykorzystały czas spędzony w izolacji i co „system” im w tym czasie zaoferował. Jednym z wyznaczników tej „dojrzałości” była dla nas ewolucja ich stosunku do popełnionej zbrodni i gotowość do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za jej popełnienie. W zakresie naszych zainteresowań pozostawało również kształtowanie się ich osobowości, do więzienia trafiły bowiem jako młode kobiety i spędziły w nim najważniejsze lata życia.

Nasze badania polegały na analizie akt procesowych, akt penitencjarnych (część B), materiałów prasowych oraz przeprowadzeniu wywiadów swobodnych ze skazanymi⁵. Korzystałyśmy również z dotychczas powstałych opracowań dotyczących badanych przez nas kobiet⁶.

Niniejsze badania przeprowadzone zostały w ramach grantu badawczego „Dożywotnie pozbawienie wolności. Zabójca, jego zbrodnia i kara” realizowanego przez zespół badawczy pod kierownictwem prof. Andrzeja Rzeplińskiego na podstawie Porozumienia zawartego pomiędzy Katedrą Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW a Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej.

Badania te nie byłyby możliwe, gdyby nie zgodziły się na nie ich bohaterki.

⁵ Wywiady z badanymi kobietami przeprowadziłyśmy w 2015 i 2016 r.

⁶ Praca magisterska mgr Emilii Rekosz pt. „Kobiety dożywotnie więźniarki – strategie adaptacji” napisana pod kierownictwem naukowym prof. Andrzeja Rzeplińskiego (2008); praca magisterska mgr Sylwii Durlik pt. „Studium przypadku kobiety skazanej na karę dożywotniego pozbawienia wolności” napisana pod kierownictwem naukowym prof. Ireny Rzeplińskiej (2003); K. Bonda, *Polskie morderczynie*, Muza, Warszawa 2009.

1. Zbrodnia i proces

Rozważania na temat tego, kim dziś są kobiety skazane ponad 18 lat temu na najsurowszą karę, oraz tego, jak dojrzewała ich osobowość, należy rozpocząć od zarysowania ich sylwetek, odpowiedzi na pytanie, kim były przed popełnieniem zbrodni, oraz przyjrzenia się zbrodniom, które popełniły⁷.

M.O. jest najmłodszą z trzech badanych, chociaż jako pierwsza popełniła zbrodnię (mając 18 lat). Urodziła się w 1977 r. w Warszawie w rodzinie robotniczej. Ojciec jest z zawodu malarzem pokojowym, a matka dziewiarką (na rencie). Ma starszego o pięć lat brata (obecnie odbywającego karę pozbawienia wolności w związku z popełnieniem przestępstwa w zorganizowanej grupie przestępczej). Rodzice rozwiedli się, gdy miała 12 lat. Rozwód poprzedzały częste konflikty, których M.O. była świadkiem. W tym okresie ojciec nadużywał alkoholu. Mimo to, jak twierdzi również dziś, głębszy kontakt utrzymywała właśnie z nim, ponieważ u niego zawsze znajdowała akceptację i zrozumienie. Po rozwodzie nie miała z nim kontaktu, co silnie przeżywała (rodzice „podzielili się” dziećmi – ona została z matką, a brat z ojcem). Naukę w szkole podstawowej rozpoczęła o czasie i przez pierwsze lata dobrze się uczyła. Angażowała się w aktywność sportową. Po rozwodzie rodziców zmieniła szkołę i zaczęła uzyskiwać gorsze wyniki w nauce. Za namową matki naukę kontynuowała w liceum ekonomicznym, gdzie – jak twierdzi – miała z nią trudności (sama chciała zostać fryzjerką). Wtedy zaczęła też pić alkohol. W szkole średniej związała się z o 11 lat starszym partnerem, z którym zamieszkała. Była panną, nie miała dzieci. Nie była karana.

W opinii sądowno-psychiatrycznej biegły określił jej inteligencję jako przeciętną. Ujawnia cechy osobowości nieprawidłowej z rysami historycznymi, w postaci niedojrzałości psychicznej, egocentryzmu, słabej kontroli emocji. Nie jest natomiast osobą agresywną. Cechuje ją podwyższona reaktywność emocjonalna. Według biegłych badających M.O. powyższe zaburzenia należy uznać za uwarunkowane środowiskowo, co potwierdza jej linia życiowa (rozbita rodzina, niedostatki edukacyjno-wychowawcze, brak pozytywnych wzorców środowiskowych, wpływ grup rówieśniczych, w których znajdowała akceptację i poczucie bezpieczeństwa).

Zbrodnia, w której brała udział, wstrząsnęła opinią publiczną. W styczniu 1996 r. M.O. wraz z dwoma kolegami zaplanowali napad rabunkowy w celu zdobycia środków na studniówkę. Ofiarą była młoda kobieta, znana jednemu ze współsprawców, a pretekstem do wizyty w biurze, w którym pracowała, było zatrudnienie M.O. Sprawcy wzięli ze sobą kij bejsbolowy oraz nóż, pokazali też ofierze dokument tożsamości M.O. Sąd zatem bez wątpliwości przyjął, że działali z zamiarem

⁷ Sylwetki opracowałyśmy na podstawie akt procesowych skazanych, w tym: wyroków wraz z uzasadnieniami, opinii psychiatrycznych i psychologicznych, orzeczeń psychologiczno-penitencjarnych oraz na podstawie wywiadów przeprowadzonych w 2015 r. z każdą z badanych kobiet.

pozbawienia życia. Jolanta B. zginęła od ciosów zadawanych kijem bejsbolowym w głowę. W tym czasie M.O. przeszukiwała mieszkanie (biuro) w celu znalezienia pieniędzy i rzeczy wartościowych. Według biegłych psychiatrów pomysł zdobycia pieniędzy na studniówkę powstał z motywacji doraźnej, został następnie podchwycyony przez grupę i zrealizowany. Według nich

jej [M.O.] zachowanie w trakcie krytycznych wydarzeń uwarunkowane było cechami jej osobowości oraz prawidłowościami i mechanizmami, jakie zadziały w małej grupie, w jakiej się znalazła. [...] Wydaje się, że wszystkie te czynniki mogły mieć wpływ na to, że badana bez dostatecznej samokontroli i refleksji „poszła za grupą”. [...] Zaistniała w okresie krytycznym sytuacja, wraz z predyspozycjami nieprawidłowej osobowości M.O., działanie w grupie, a także spożyty alkohol jako dodatkowy czynnik zaburzający samokontrolę – skutkowały ograniczeniem jej zdolności rozpoznania znaczenia zarzucanego jej czynu i pokierowania swoim postępowaniem w stopniu nie sięgającym znacznego⁸.

Sprawcy zostali zatrzymani miesiąc po dokonaniu zabójstwa. W 1998 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał M.O. oraz dwóch współoskarżonych na karę dożywotniego pozbawienia wolności oraz na karę 10 lat pozbawienia praw publicznych. Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. W uzasadnieniu podkreślił wyjątkowe bestialstwo sprawców zabójstwa i stwierdził, że „taka okrutna zbrodnia, przerastająca wyobraźnię, dotąd nie spotykana na obszarze tutejszego Sądu Apelacyjnego, wymaga surowej kary, za taką represją przemawia również narastająca fala podobnych przestępstw, której organa ścigania muszą postawić tamę”⁹. Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 24 stycznia 2001 r. oddalił kasację obrońców, w przypadku M.O. uznając ją jako oczywiście bezzasadną.

M.O. nie przyznała się do dokonania zabójstwa, przyznała się natomiast do obecności w miejscu zbrodni.

M.Sz. jest najstarszą z trzech badanych. Zbrodnię popełniła w wieku 23 lat. Urodziła się w 1973 r. w Ciechanowie jako nieślubne dziecko, nigdy nie poznała swojego ojca. Jej matka wyszła za mąż, gdy M.Sz. miała trzy lata, za mężczyznę, który okazał się agresywnym alkoholikiem. Rozwiodła się po kilkunastu latach, zabierając ze sobą M.Sz. Jej przyrodnie rodzeństwo zostało z ojcem. Ze względu na trudną sytuację domową M.Sz. do 10 roku życia wychowywała się u ciotki, co wspomina bardzo dobrze. Utrzymywała wówczas kontakt z matką oraz z rodzeństwem. Nie miała problemów z nauką. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuowała naukę w szkole zawodowej, którą jednak przerwała, ponieważ zaszła w ciążę. Pierwszą córkę urodziła w wieku 16 lat, ojciec dziecka przebywał wtedy w zakładzie karnym. Po kilku miesiącach wyszła za mąż za innego mężczyznę. Małżeństwo trwało jednak zaledwie

⁸ Wnioski z opinii sądowo-psychiatrycznej z 13 stycznia 1997 r.

⁹ „Rzeczpospolita” 1998, nr 296; „Gazeta Stołeczna” 1998, nr 296.

kilka miesięcy (choć formalnie rozwiodła się po 14 latach). M.Sz. pozostawała w nieformalnym związku z ojcem pierwszego dziecka, z którym później miała jeszcze dwoje dzieci. Pracowała dorywczo. Była karana grzywną za przestępstwa przeciwko wolności i mieniu. Do czasu tymczasowego aresztowania mieszkała w Warszawie.

Badania wykonane podczas obserwacji sądowo-psychiatrycznej wykazały, że M.Sz. cechuje wysoka inteligencja i równocześnie zaburzenia rozwoju osobowości (osobowość dyssocjalna/socjopatyczna). Biegli zwrócili uwagę na patologię w sferze emocjonalnej polegającą na braku poczucia odpowiedzialności.

W czerwcu 1997 r. uczestniczyła w zbrodni zabójstwa.

Sprawa [...] przez wiele miesięcy przyciągała uwagę opinii publicznej i wzbudzała ogromne społeczne emocje. Była na swój sposób wyjątkowa. A jej wyjątkowość nie polegała na tym, że zginął młody człowiek, ale że śmierć ta nie była przypadkowa ani nie był to nieszczęśliwy wypadek. To było wyrachowane przestępstwo, w którym sprawcy wykazali się bezprzykładnym bestialstwem, dla którego nie ma i nie może być zrozumienia. W tej sprawie mieliśmy do czynienia z takim nagromadzeniem okrucieństwa i cierpień, że okoliczności śmierci Tomasza J. każą nam mówić o zbrodni szczególnej¹⁰.

M.Sz. wraz z trzema mężczyznami uprowadziła Tomasza J. – maturzystę, który wraz ze znajomymi na polanie w parku Młocińskim świętował pomyślnie zdany egzamin maturalny. Tomasz J. był ofiarą zupełnie przypadkową. Przez dobę był przetrzymywany i torturowany w mieszkaniu M.Sz. Następnego dnia M.Sz. wraz z dwoma współsprawcami wywiozła ofiarę na polanę nad Kanalem Żerańskim, a następnie wzięła udział w jego zabójstwie. Tomasz J. zginął od czterech ciosów nożem zadanych w klatkę piersiową. Sprawcy spalili i zakopali jego ciało. Powodem pozbawienia wolności Tomasza J. było poszukiwanie kogoś, kto pokryje koszty naprawy samochodu, ale gdy ten motyw się wyczerpał, sprawcy działali z chęci pozbycia się świadka. Sąd uznał, że zabili z nudów.

Sąd Okręgowy w Warszawie przyjął, że to M.Sz. podjęła decyzję o zabójstwie Tomasza J. oraz poleciła jej wykonanie. 19 listopada 1998 r. skazał ją na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Sąd Apelacyjny w Warszawie 13 grudnia 1999 r. utrzymał wyrok w mocy. Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 6 czerwca 2001 r. uznał kasację M.Sz. za oczywiście bezzasadną.

M.Sz. nie przyznała się do zabójstwa, a jedynie do porwania i przetrzymywania ofiary w swoim mieszkaniu. Twierdziła, że nie wiedziała o zamiarze zabójstwa, a o śmierci Tomasza J. dowiedziała się podczas przesłuchania (była przekonana, że współoskarżeni pozostawili ofiarę przywiązaną do drzewa, podczas gdy ona czekała na nich w samochodzie).

¹⁰ Uzasadnienie wyroku Sądu Wojewódzkiego z dnia 19 listopada 1998 roku, sygn. akt VIII K 52/98.

M.R. urodziła się w 1976 r. w Pruszkowie. Zabójstwo popełniła w wieku 21 lat jako ostatnia z badanych przez nas kobiet, choć od morderstwa, za które skazana została M.Sz., minęły zaledwie cztery dni.

Wychowywała się w domu rodzinnym, w rodzinie pełnej, wraz z młodszym bratem. Ojciec pracował jako kierowca, a matka prowadziła sklep. Po szkole podstawowej ukończyła pięcioletnie technikum mechaniczne, uzyskując zawód technika mechanika aparatury kontrolno-pomiarowej i mechanika automatyki przemysłowej. Zdała maturę za drugim razem. Następnie podjęła pracę w Warszawie w firmie Pol Pager, potem w Centertelu, a następnie w Era GSM. Rozpoczęła wieczorowe studia na Wydziale Resocjalizacji w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej. Sporadycznie zażywała narkotyki. Swoją rodzinę oceniała jako szczęśliwą i kochającą się, choć wychowywana była w rygorze i dyscyplinie. Jest panną, dzieci nie ma.

Biegle ocenili jej sprawność intelektualną jako ponadprzeciętną (116 IQ). Według nich ujawnia jednak cechy osobowości nieprawidłowej, psychopatycznej. Brakuje jej internalizacji norm społecznych, umiejętności przewidywania, nie potrafi nawiązać głębszych więzi uczuciowych. Jest osobą dominującą, o dużym poziomie samoakceptacji, niewrażliwą na krytykę społeczną. Cechuje ją brak lęków moralnych.

Podobnie jak w dwóch wyżej opisanych przypadkach zbrodnia, w której udział wzięła M.R., oraz proces spotkały się z dużym społecznym zainteresowaniem. Ofiarami zbrodni było dwóch sprzedawców sieci telefonów komórkowych. Zabójstwo miało charakter rabunkowy. Sąd Okręgowy ustalił, że przestępstwo zostało wcześniej starannie zaplanowane i przygotowane, za co odpowiedzialna była M.R. To ona bowiem знаła ofiary, skontaktowała się z nimi, złożyła ofertę kupna telefonów komórkowych i zaplanowała spotkanie. Krytycznego dnia spotkała się z mężczyznami i skierowała ich na miejsce zabójstwa, gdzie zginęli od strzałów z broni palnej. Następnie M.R. wróciła do Warszawy i sprzedała skradzione telefony umówionym wcześniej mężczyznom. Sąd nie ustalił przebiegu zdarzeń w ostatnich chwilach życia ofiar ani tego, kto ze sprawców oddał śmiertelne strzały. Nie miał jednak wątpliwości, że M.R. była osobą wiodącą; to ona zaplanowała zbrodnię, podejmowała decyzje i aktywnie uczestniczyła w dokonanych przestępstwach. Pozostali oskarżeni byli jej całkowicie podporządkowani i postępowali zgodnie z zaplanowanym przez nią podziałem ról.

Sąd Okręgowy w Warszawie 6 sierpnia 1999 r. skazał ją na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Pozostali współoskarżeni otrzymali niższe kary. Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy wyrok dożywotniego pozbawienia wolności (24 stycznia 2001 r.). Sąd Najwyższy postanowieniem z 3 grudnia 2001 r. oddalił kasację obrońców M.R. jako oczywiście bezzasadną.

M.R. nie przyznała się do zabójstwa ani do jego zaplanowania. W swoich wyjaśnieniach twierdziła, że chciała jedynie dokonać kradzieży telefonów, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli.

Pewne aspekty zbrodni, przebieg procesów sądowych, towarzysząca im atmosfera społeczna oraz późniejsze losy łączą badane przez nas kobiety. Warto zwrócić uwagę na fakt, że żadna z nich nie przyznała się do winy. Równocześnie żadna nie neguje swojej odpowiedzialności za udział w zdarzeniu¹¹. Odpowiedzialność ta kształtuje się jednak inaczej, niż wynikałoby to z zarzutu postawionego przez organy ścigania i przyjętego przez orzekające sądy. M.O.: „neguje swój udział w zbrodni zabójstwa, przyznaje się jedynie do rozboju”. M.Sz.: „brała udział, ale nie w taki sposób, aby zastosowano art. 148 kk”. M.R.: „zdaje sobie sprawę, że musi ponieść karę lecz to, co otrzymała, nie jest adekwatne do tego, co zrobiła”. Wynika to zapewne z niezrozumienia konstrukcji udziału w zabójstwie w rozumieniu prawnokarnym. W przypadku przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, nawet jeżeli sprawca nie brał bezpośrednio udziału w zabijaniu, sądy od czasów przedwojennych jednoznacznie oceniają to jako współudział i skazują jak za sprawstwo.

Istotą tej rozbieżności jest fakt, że żadna z badanych nie zabiła „własnymi rękami”. Gdy współsprawcy zadawali ofierze śmiertelne ciosy, M.O. przeszukiwała jej mieszkanie, w którym znajdowało się biuro. M.Sz. czekała w samochodzie, gdy jej współnicy zabijali Tomasza J. Wiadomo też, że M.R. nie oddała strażaków, od których zginęli sprzedawcy telefonów komórkowych. Jednak ich rola w zbrodniach została przez sąd wyraźnie określona. W przypadku M.R. i M.Sz. była to rola jednoznacznie przywódcza, wiodąca. W przypadku M.O. Sąd uznał, że była to rola polecająca.

Wszystkie oceniają popełnione przestępstwa jako sytuacje, które wymknęły się spod kontroli, jednak umniejszają swoją rolę w przebiegu zdarzenia. Wiedzą, że mogły coś zrobić. Do tego ogranicza się ich rozumienie odpowiedzialności.

Poczucie braku winy za sam akt zabijania stwarza dla nich dogodną psychologicznie sytuację. Faktu zabójstwa nie można bowiem relatywizować. One natomiast nie mierzą się bezpośrednio z faktem pozbawienia życia innej osoby, choć nie kwestionują swojego współudziału. Konsekwencją tego jest łączące je poczucie krzywdy z powodu wysokości wyroku.

Podobieństwem tych zbrodni był również fakt, że popełniły je w towarzystwie mężczyzn, kierując ich zachowaniem. To charakterystyczne i wymykające się tradycyjnemu schematowi myślenia o roli kobiety, odmienne również od potwierdzonego w nauce typowego zabójstwa, jakie popełnia kobieta¹². Ich role w zbrodniach, których się dopuściły, ocenić można jako tradycyjnie przypisywane mężczyznom.

Wszystkie trzy procesy wzbudzały duże zainteresowanie opinii publicznej i mediów, które towarzyszyły oskarżonym na każdym etapie postępowania przed sądem. Badane zaś oceniają, że w procesie były zagubione, nie miały poczucia wpływu na jego przebieg, raczej towarzyszyła im świadomość, że były słabszą stroną, twierdzą,

¹¹ Udział rozumiany jako obecność na miejscu zabójstwa.

¹² Zob. Z. Majchrzyk, *Kiedy kobieta zabija*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2009.

że czuły się zaszczute. Cały czas konfrontują się ze swoim wizerunkiem medialnym, który powstał w czasie procesu. W podobnym czasie Sąd Najwyższy definitywnie zakończył etap ich życia zdominowany przez proces sądowy, uznając wszystkie kasacje za oczywiście bezzasadne.

Wszystkie łączą też fakt, że jako młode kobiety pozbawiły się prawa do życia na wolności.

2. 18 lat w izolacji¹³

Kara dożywotniego pozbawienia wolności budzi kontrowersje ze względu na eliminacyjny charakter i ciągle nieznaną skuteczność. Wątpliwości dotyczą dosłownego traktowania jej nazwy – izolowanie aż do śmierci, a jeśli tak należy ją rozumieć, jak wobec tego powinna wyglądać praca z więźniami dożywotnimi?

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał tę karę za humanitarną, pod warunkiem że jest redukowalna, to znaczy, że istnieje możliwość dokonania jej oceny, w terminie i po spełnieniu warunków od początku znanych skazanemu¹⁴. Choć termin nabycia uprawnień do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie został jednoznacznie określony w prawie, pozaformalne warunki, jakie skazany musi spełnić, nie zostały precyzyjnie wskazane¹⁵. Określone w art. 67 kkw cele kary, pozostały jednak wspólne dla wszystkich kar, również tych najsurowszych, a odpowiedzialność za ich realizację spoczywa zarówno na skazanym, jak i administracji więziennej.

Badając, jak zachowywały się i jakie przyjmowały postawy w czasie blisko dwudziestoletniej izolacji, szukaliśmy odpowiedzi na pytanie, czy sformułowane przez sąd w uzasadnieniu cele kary dożywotniego pozbawienia wolności są nadal aktualne. A jeśli tak, co mogłyby i powinny zrobić, by lepiej je realizować i zwiększyć swoje szanse na uzyskanie warunkowego zwolnienia.

¹³ Sylwetki opracowałyśmy na podstawie akt penitencjarnych skazanych (teczki osobopoznawcze, cz. B), w tym: rozmów wstępnych, ocen okresowych, notatek wychowawców, notatek psychologów, orzeczeń psychologiczno-penitencjarnych, wniosków nagrodowych i o ukaranie, decyzji komisji penitencjarnej oraz na podstawie wywiadów przeprowadzonych w 2015 r. z każdą z badanych kobiet.

¹⁴ Zob. np. wyrok Trybunału z 13 listopada 2014 r. w sprawie nr 40014/10, Bodein przeciwko Francji.

¹⁵ Przesłanki formalne ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie zostały określone w art. 78 §3 kk. Przesłanki materialne zostały natomiast wskazane w art. 77 § 1 i odnoszą się do oceny: postawy skazanego, jego właściwości i warunków osobistych, sposobu życia przed popełnieniem przestępstwa, okoliczności jego popełnienia oraz zachowania się skazanego po popełnieniu przestępstwa i w czasie odbywania kary. Najważniejszą podstawą orzeczenia o warunkowym zwolnieniu jest pozytywna prognoza, a ta wiąże się ze zmianami w postawie sprawcy, opartymi przede wszystkim na ocenie jego zachowania się w czasie odbywania kary (zob. postanowienie SN z dnia 24 czerwca 1997 r., III KKN 164/97, Orz. Prok. i Pr. 1997, nr 12, poz. 2).

M.O. jako pierwsza trafiła do aresztu z groźbą najsurowszej kary (została tymczasowo aresztowana 18 lutego 1996 r.). Przez pierwszych kilka miesięcy nie sprawiała kłopotów wychowawczych, trzymała się na uboczu, starała się być niewidoczna. Gdy zaadaptowała się do nowych warunków, zaczęła popełniać liczne przekroczenia dyscyplinarne (zawierała nielegalne kontakty ze współosadzonymi, próbowała wnieść na oddział pieniądze z widzenia, głośno zachowywała się w celi). Nie deklarowała uczestnictwa w podkulturze więziennej, jednak zdaniem wychowawców identyfikowała się z zasadami typowymi dla drugiego życia. Poprawiła swoje zachowanie na krótko przed zapadnięciem wyroku Sądu Wojewódzkiego; brała udział w konkursach, ukończyła kurs zawodowy, korzystała z częstszych widzeń z rodziną.

Społeczne potępienie, z którym zmagала się jako podejrzana o dokonanie brutalnej zbrodni, odczuwalne było dla niej również ze strony funkcjonariuszy Służby Więziennej. Psycholog więzienna, analizując jej zachowanie w czasie zbrodni, uznała, iż świadczy ono o sadyzmie, a nawet „wampiryzmie psychicznym”¹⁶. Podkreślić należy, że wnioski te są całkowicie sprzeczne z treścią opinii sądowo-psychiatrycznej sporządzonej przez biegłych psychiatrów na potrzeby procesu. Do opinii psycholog wielokrotnie później odwoływali się wychowawcy, co zniechęciło M.O. do kontaktu z nimi. Decyzją psycholog została zaliczona do skazanych „trudnych wychowawczo”.

Wyrok był dla niej zaskoczeniem, nie spodziewała się kary wyższej niż 10 lat. Deklarowała możliwość popełnienia samobójstwa. Po ogłoszeniu nieprawomocnego wyroku została przewieziona do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu. Początkowo izolowała się, czuła, że jako pierwsza kobieta, wobec której orzeczono karę dożywotniego pozbawienia wolności, budzi powszechne zainteresowanie. Z natury aktywna, dynamiczna, zaangażowała się jednak w życie kulturalno-oświatowe oddziału – w ramach zespołu skazanych organizowała zajęcia, przygotowywała konkursy. Z niepokojem oczekiwała na wyrok Sądu Apelacyjnego. Nie dopuszczała do siebie myśli, że wyrok zostanie utrzymany. Przerażała ją słowo „dożywocie”, gdyż nie potrafiła wyobrazić sobie jego znaczenia.

O utrzymaniu wyroku w mocy dowiedziała się z telewizji. Świadomość, że spędzi w izolacji długi czas, zmotywowała ją do działania – rozpoczęła naukę w szkole zawodowej, zgłosiła się do wykonywania prac społecznych w oddziale mieszkalnym. Źle znosiła oczekiwanie na wynik kasacji; stała się agresywna, lekceważyła polecenia personelu, w złości groziła funkcjonariuszowi śmiercią. W reakcji na rozdzielenie ją z bliską przyjaciółką uderzyła – rzekomo winną tego – skazaną i w konsekwencji na pół roku została zaliczona do tzw. niebezpiecznych. W notatkach personelu z tego okresu pojawia się informacja tylko o tym, że bardzo przeżywała izolację od rodziny w czasie widzeń. Twierdziła, że funkcjonariusze Służby Więziennej są do niej uprzedzeni ze względu na wymiar kary. Czuła się ofiarą, co zdaniem psychologa pozwoliło jej zachować dobre samopoczucie i równowagę psychiczną. Po zweryfikowaniu ze

¹⁶ Notatka psycholog Teresy Gens z AŚ Warszawa-Grochów z 21 czerwca 1997 r.

statusu więźnia „niebezpiecznego” nadal była izolowana w celi jednoosobowej, choć w tym czasie nie popełniła żadnego wykroczenia.

Z kontaktów z rodziną, szczególnie z ojcem, czerpała siłę do przetrwania. Bliscy dawali jej poczucie bezpieczeństwa, byli dla niej oparciem, w jej imieniu kontaktowali się z sądami, podtrzymywali nadzieję na zmianę wyroku. Pomimo tych kontaktów dotkliwie odczuwała osamotnienie, przeżywała strach, że bliscy umrą i zostanie sama. Motywacją do dobrego zachowania były wnioski nagrodowe w postaci częstszych bądź dłuższych widzeń.

W grupie współosadzonych początkowo przyjęła postawę zachowawczą; dała się poznać jako osoba niezależna, silna i nieufna. Z obserwacji wychowawcy wynika, że bywała autorytatywna i krytyczna, mimo to nie wchodziła w konflikty, potrafiła zjednać sobie sympatię, a nawet szacunek współosadzonych. Na jej pozycję wśród skazanych miała wpływ dobra sytuacja materialna, a także inteligencja, łatwość wysławiania się oraz uroda¹⁷. Prowadziła ożywioną korespondencję z mężczyznami pozbawionymi wolności, dzięki czemu – jak mówi – chciała udowodnić sobie, że jest coś warta. Wsparcie otrzymywała także od M.Sz. i M.R., z którymi korespondowała.

Czas wypełniała pisanem listów, czytaniem książek oraz organizacją zajęć dla innych skazanych. Z wychowawcami rozmawiała tylko o sprawach dotyczących pobytu w izolacji, unikała tematów związanych z rodziną: „zachowanie dobre, ale jest nieprzystępna, Służbę Więzienną uważa za zło konieczne, bywa agresywna werbalnie”¹⁸. W jej działaniu trudno doszukać się przemyślanego planu; decyzje o rozpoczęciu nauki, a później o podjęciu pracy były wynikiem zdarzeń zewnętrznych, m.in. choroby ojca i pogorszenia się jej sytuacji materialnej. Zdaniem wychowawcy „nie była w stanie planować długoterminowo, wiązało się to bowiem z zaakceptowaniem zaistniałej sytuacji, wyroku”¹⁹.

Na początku 2003 r. w jej zachowaniu nastąpiła zmiana. Przestała wychodzić na spacer, nie czytała książek, czuła się nieustannie zmęczona. Uważała, że ze względu na wyrok jest niesprawiedliwie i zbyt surowo traktowana. Skarżyła się na częstą rotację współosadzonych w celi mieszkalnej. Odmówiła pełnienia roli wprowadzającej nowe skazane w zasady funkcjonowania w oddziale. Poprawę samopoczucia deklarowała, odkąd mogła przebywać w celi razem z M.R. Obie wspominają ten czas bardzo dobrze, doskonale się rozumiały, wiedziały, kiedy zejść sobie z drogi, wzajemnie motywowały się do działania.

10 lat po wyroku M.O. konsekwentnie negowała swój udział w zabójstwie, przez co administracja więzienna negatywnie oceniała jej postępy w resocjalizacji, a prognoza kryminologiczna była niekorzystna. Ze spokojem przyjęła informację o odmownym rozpatrzeniu prośby o ułaskawienie, którą złożył jej ojciec. Jej

¹⁷ Na podstawie notatek wychowawcy i psychologa z okresu aresztowania w AŚ Warszawa-Grochów.

¹⁸ Fragment notatki wychowawcy z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2002 r.

¹⁹ Wniosek zawarty w ocenie okresowej z 2002 r.

zachowanie ulegało pogorszeniu w reakcji na sytuacje, na które nie miała wpływu, np. przeniesienie do innej celi mieszkalnej, aresztowanie brata, pogorszenie stanu zdrowia rodziców. Skarżyła się wychowawcy, że „coraz trudniej jej się siedzi, nie znosi zmian, boi się przyszłości”²⁰. Więzienne życie nabrało kolorów, gdy zaczęła korespondować i widywać się z jednym z więźniów²¹. Po rocznej znajomości wzięli ślub. Choć obecnie nie utrzymują ze sobą kontaktu, skazana bardzo dobrze wspomina ten okres w izolacji.

W 2007 r. po raz pierwszy została odpłatnie zatrudniona w przedsiębiorstwie odzieżowym na terenie Zakładu Karnego w Grudziądzu. Miała opinię dobrego pracownika, stała się niezależna finansowo, mogła pomagać rodzicom. Odrzuciła propozycję ponownego podjęcia nauki, bo praca była dla niej priorytetem. W rozmowie z psychologiem przyznała, że czuje się zmęczona nieustanną obecnością wielu obcych ludzi wokół siebie, przeżywała frustrację stanu prywatności²². Konsekwencją tego były nieadekwatne do sytuacji, agresywne reakcje; np. gdy dowiedziała się o zmianie godzin pracy, oświadczyła, że rezygnuje z zatrudnienia. Na negatywne zachowanie wpływ miała również informacja o złym stanie zdrowia ojca. M.O. nie umiała poradzić sobie z poczuciem bezradności, stała się drażliwa, zgłaszała problemy z bezsennością. Korzystała z pomocy psychologa, którego nawet po wielu latach chwaliła za zaangażowanie w jej sprawy. Miała poczucie ciągłości kontaktu i znajomości jej spraw osobistych i rodzinnych²³.

W 2011 r. w związku z reorganizacją zatrudnienia została wycofana z pracy. Spędzanie całego dnia w celi okazało się trudne; niezadowolona z nowej współosadzonej, domagała się przeniesienia do innej celi. W związku z podejrzeniem zamiaru pobicia współosadzonej, została umieszczona w celi izolacyjnej. Niedługo po tym zdarzeniu zrezygnowała ze szkoły i złożyła wniosek o przeniesienie do innej jednostki. Swoją decyzję argumentowała chęcią bycia bliżej rodziców i podjęcia odpłatnej pracy, na którą – jej zdaniem – nie mogła już liczyć w Grudziądzu. Pod koniec roku została przeniesiona do Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie ze względu na bliskość miejsca zamieszkania rodziców. Zaangażowała się w działalność kulturalno-oświatową, w czasie wolnym uczyła się języka angielskiego, ćwiczyła jogę, brała udział w zajęciach prowadzonych przez osoby spoza zakładu karnego. Pod koniec 2012 r. została zatrudniona odpłatnie w pralni aresztu, gdzie z przerwami pracuje do dzisiaj.

Według współosadzonych jest osobą, która

wytwarza w celi specyficzną atmosferę. Kiedy do celi trafia nowa osoba, okazuje wyraźne niezadowolenie, odnosi się do takiej osoby w taki sposób, żeby poczuła się

²⁰ Fragment notatki wychowawcy z 2004 r.

²¹ Oboje przebywali w ZK Nr 1 w Grudziądzu, w którym znajduje się pawilon przeznaczony dla skazanych mężczyzn.

²² Na podstawie notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2008 r.

²³ Na podstawie notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2010 r.

jak intruz. Nie robi nic złego, ale np. potrafi się do kogoś nie odzywać, co w dłuższych relacjach staje się dla współosadzonych nie do zniesienia. Zdarza się, że współosadzone po jakimś czasie proszą o przeniesienie do innej celi mieszkalnej ze względu na jej ciężki charakter²⁴.

Po zmianie zakładu karnego M.O. jeszcze bardziej zintensyfikowała kontakty z najbliższą rodziną. Jak sama mówi, za jej sprawą rodzice, którzy od wielu lat są rozwiedzeni, nadal utrzymują ze sobą kontakt. Wydaje się, iż troska o nich i brata stała się jej sensem życia. Skazana przyznała, że kiedy rodzice umrą, nie będzie miała po co dalej żyć.

Obecnie uchodzi za osobę silną wewnętrznym, wierną własnym zasadom. Zdaniem psychologa

zna swoje możliwości i stawia sobie poprzeczkę na ich miarę. Jest pewna siebie, akceptuje siebie taką, jaka jest. [...] Potrafi godnie przyjąć krytykę i porażkę, które są dla niej motorem i motywacją do dalszej pracy nad sobą. [...] Zależało jej na podjęciu pracy, systematyczność i poczucie obowiązku pozytywnie wpływają na jej samopoczucie. [...] Bywa iż ignoruje tych, którzy nie wydają się dla niej ciekawym towarzystwem, nie ceni osób słabych i źle przystosowanych, unika ich. Wobec funkcjonariuszy regulaminowa, ale nie wynika to z szacunku do nich, a jedynie jest środkiem do osiągnięcia własnych celów²⁵.

W rozmowie z nami przeprowadzonej w 2015 r. M.O. skarżyła się na stale doskwierający jej brak prywatności, zmęczenie rozmowami współosadzonych ciągle o tym samym, koniecznością stania w kolejce, czekania na wszystko. Z akt nie wynika, aby administracja aresztu miała pomysł na zaradzenie tej sytuacji. Gdy w marcu 2015 r. M.O. poprosiła o czasowe samotne osadzenie, dyrektor nie wyraził zgody, bo zdaniem wychowawcy tylko blokowałaby celę.

Ostatnia ocena postępów w procesie resocjalizacji skazanej była umiarkowana, tak jak kilkanaście poprzednich. Trudno stwierdzić, co dokładnie oznacza dla skazanej ta prognoza i czego oczekuje od niej „system”, by postępy w resocjalizacji zostały ocenione jako pozytywne.

Zbrodnia, w której udział wzięła M.Sz., rozpoczęła dyskusję na temat potrzeby przywrócenia kary śmierci²⁶. Sprawcy i ofiara reprezentowali zupełnie różne środowiska, co w ocenie dziennikarzy dodatkowo pogrążało zabójców. Na podstawie charakteru zarzucanego czynu M.Sz. w rozmowie wstępnej przy przyjęciu do Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie została oceniona jako agresywna, nieprzewidywalna, w znacznym stopniu zdemoralizowana²⁷. Została zaliczona do

²⁴ Fragment notatki wychowawcy z AŚ Warszawa-Grochów z 2013 r.

²⁵ Fragment notatki psychologa z AŚ Warszawa-Grochów z 2014 r.

²⁶ Zob. artykuł *Znów o karze śmierci* w „Gazecie Wyborczej” 1997, nr 145.

²⁷ Na podstawie rozmowy wstępnej przy przyjęciu do AŚ Warszawa-Grochów.

grupy „zwiększonego ryzyka”. Stres związany z udziałem w czynnościach procesowych odreagowywała agresywnymi zachowaniami w stosunku do współosadzonych i personelu więziennego. Mimo wzmoczonej obserwacji dokonała samouszkodzenia w postaci połknięcia fragmentów zapalniczki.

M.Sz. poprawiła swoje zachowanie, gdy się dowiedziała, że w sądzie toczy się sprawa o pozbawienie jej władzy rodzicielskiej. Bywała agresywna w związku z niepewnością co do dalszego losu jej dzieci. W wyniku niekontrolowanego wybuchu agresji na świetlicy oddziału (czerwiec 1998 r.) została umieszczona w celi zabezpieczającej. W trakcie trwania procesu korzystała ze wsparcia psychologa i psychiatry, utrzymywała również kontakt z księdzem. W areszcie ukończyła kurs profesjonalnego sprzątanía.

Spośród trzech badanych kobiet M.Sz. najszybciej ustabilizowała swoje zachowanie w izolacji. Po wyroku sądu I instancji została przewieziona do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu. Jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku została zatrudniona odpłatnie w przedsiębiorstwie odzieżowym i z przerwami pracuje tam do dnia dzisiejszego. Równocześnie zabiegała o rozpoczęcie nauki w szkole zawodowej, jednak początkowo otrzymała odmowę z powodu odległego końca kary. Wróciła do aresztu w Warszawie-Grochowie, by uczestniczyć w czynnościach procesowych.

M.Sz. nie pogodziła się z wyrokiem, uważała go za krzywdzący i nieadekwatny do swej roli w przestępstwie. „W jej wypowiedziach można doszukać się akceptacji faktu, iż długi czas spędzi w zakładzie karnym, ale nie dożywotnio”²⁸. Wiedząc, że w sprawie M.O. sąd orzekł karę dożywotnią, nie spodziewała się złagodzenia swojego wyroku. Zaraz po tym, jak Sąd Apelacyjny utrzymał go w mocy, złożyła prośbę o przewiezienie do Grudziądza, gdzie liczyła na ponowne zatrudnienie: „tutejsza jednostka [AŚ Warszawa-Grochów] nie ma niestety warunków do osadzania osób z moim wyrokiem, nie jest w stanie zapewnić mi pracy”²⁹. Dzięki odpłatnemu zatrudnieniu mogła pomagać finansowo swoim dzieciom. Codzienne opuszczanie na kilka godzin celi mieszkalnej sprzyjało zachowaniu dobrego samopoczucia. Dyrekcja zakładu pozytywnie odpowiadała na prośby skazanej o czasowe samotne osadzenie³⁰. M.Sz. unikała sytuacji konfliktowych, w pierwszych latach izolacji zawęziła grono koleżanek, zdarzało się, że próbowała narzucić swój sposób bycia współosadzonym. Równocześnie wobec przełożonych była taktowna i zdyscyplinowana³¹. Należała do zespołu skazanych, współorganizowała zajęcia kulturalno-oświatowe i przygotowywała konkursy.

²⁸ Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 1999 r.

²⁹ Fragment uzasadnienia prośby o przeniesienie z AS Warszawa-Grochów do ZK Nr 1 w Grudziądzu z 1999 r.

³⁰ Należy podkreślić, że realizacja tego typu próśb skazanych nie zawsze jest możliwa ze względu na zaludnienie jednostki penitencjarnej.

³¹ Na podstawie notatki wychowawcy z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2000 r.

W 2001 r. w związku z czynnościami procesowymi w innej sprawie, w której była oskarżona, ponownie przyjechała do aresztu śledczego w Warszawie-Grochowie. Mimo pozytywnych opinii z Grudziądza w areszcie została zaliczona do skazanych wymagających wzmożonej ochrony, ponieważ funkcjonariusze pamiętali jej zachowanie z okresu tymczasowego aresztowania. Ze względu na przedłużające się czynności później jeszcze kilkakrotnie przemieszczała się między Grudziądzem a Warszawą. Częste transporty zmusiły ją do przerywania pracy i uniemożliwiły podjęcie nauki w szkole zawodowej w Grudziądzu. Okoliczności te negatywnie wpłynęły na jej zachowanie. W notatkach funkcjonariuszy aresztu pojawiła się informacja, że M.Sz. jest roszczeniowa, domaga się odrębnego traktowania ze względu na wyrok. Jej zachowanie się poprawiło, gdy została przeniesiona na inny oddział i skierowana do odpłatnej pracy. Według psychologa skazana „przepracowała wiele egzystencjalnych problemów związanych z dożywotnim pozbawieniem wolności (utrata przyjaciół, rozłąka z dziećmi, «cierpienie za niewinność»)³². Martwiła się problemami z dorastającymi dziećmi, jednak rzadko poruszała ten temat w rozmowach z wychowawcą. Korzystała z pomocy personelu głównie w sprawach związanych z zatrudnieniem: „Nie wyobraża sobie bezczynności, pobytu w zamkniętej celi oraz braku samodzielności finansowej. Ważne jest dla niej, że pracując, nie musi liczyć na pomoc matki, chce samodzielnie wspierać przynajmniej niektóre potrzeby dzieci. Myśli również o swojej przyszłości i potrzebie zabezpieczenia sobie źródła utrzymania w postaci renty lub emerytury”³³.

Od 2009 r. w notatkach wychowawców na temat M.Sz. zmienia się tylko liczba przyznanych nagród i stosunek do palenia. Skazana należy do osób, które nie absorbują uwagi administracji więziennej, jej zachowanie jest oceniane jako wzorowe, jest stawiana za przykład współosadzonym. Zdaniem personelu ma pozytywny wpływ na skazane sprawiające trudności wychowawcze, dlatego często zmieniał się skład osobowy w jej celi. Nieporozumienia ze współosadzonymi dotyczyły najczęściej ich sposobu funkcjonowania w celi. M.Sz. skarżyła się wychowawcy na nadmierny hałas i zanieczywanie przez nie porządku.

Od końca 2010 r. była regularnie, co trzy miesiące konsultowana przez psychologa. W 2011 r. dział ochrony zrezygnował ze stosowania wobec niej zaleceń penitencjarno-ochronnych, a w 2012 r. Komisja Penitencyjna ZK Nr 1 w Grudziądzu podjęła decyzję o zmianie podgrupy na zakład karny typu półotwartego. Uzasadnienie brzmiało, że „okres stabilnego funkcjonowania [trwa] od 10 lat – jest to na tyle długo trwałą izolacja, że nie budzi wątpliwości co do dalszego poprawnego funkcjonowania w zakładzie karnym typu półotwartego”. W ocenie M.Sz. była to zmiana symboliczna. Ponieważ należała do grupy skazanych pracujących i uczących się, na co dzień funkcjonowała w warunkach zbliżonych do zakładu półotwartego, więc faktycznie w jej sytuacji nic się nie zmieniło. W 2015 r. ukończyła naukę w liceum ogólnokształcącym. Została

³² Fragment notatki psychologa z AŚ Warszawa-Grochów z 2003 r.

³³ Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2004 r.

babcią. W rozmowie z nami skarżyła się i cieszyła zarazem, że w tej niewyobrażalnie długiej izolacji doczekała momentu, gdy brakuje jej wolnego czasu.

M.R. była „królową”³⁴ trzeciego procesu, w którym została skazana na karę najsurowszą. Pobyt w areszcie śledczym upłynął jej pod znakiem licznych przekroczeń dyscyplinarnych. Długo nie chciała podporządkować się regulaminowi więziennemu, usiłowała manipulować funkcjonariuszami i współosadzonymi. Była traktowana z wyjątkową ostrożnością, szczególnie gdy w 1998 r. usiłowała uciec ze szpitala, w którym przechodziła badania sądowo-psychiatryczne. Przez kolejne miesiące administracja aresztu stosowała wobec niej przepisy właściwe dla tzw. więźniów niebezpiecznych, następnie M.R. została objęta wzmocnionym nadzorem ochronno-wychowawczym.

W czasie procesu media opisywały M.R. jako osobę władczą, egocentryczną, ponadprzeciętnie inteligentną. Notatki psychologa świadczą, że cechy te znalazły odzwierciedlenie w jej postępowaniu w areszcie – była „cyniczna, wulgarna, pewna siebie”³⁵. Z akt wynika, iż oprócz działań o charakterze ochronnym personel aresztu nie podejmował wobec niej innych kroków. Wychowawca stwierdził wręcz, że pobyt w izolacji bardziej demoralizuje samą aresztowaną, natomiast inne współosadzone, traktując ją jako osobę z charakterem, wzmacniają u niej negatywne cechy. Zalecił poddanie jej leczeniu psychiatrycznemu³⁶.

M.R. nie przyznała się do zabójstwa, ale obserwując procesy M.O. i M.Sz., spodziewała się surowego wyroku. Przed zapadnięciem wyroku Sądu Apelacyjnego została przewieziona do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu, gdzie psycholog scharakteryzował ją jako osobę „z dużym temperamentem, potrzebą aktywności i zaznaczenia się w środowisku. Rola «średniaka» jej nie odpowiada, lubi być ważna, dostrzegana, niekoniecznie akceptowana. Ma zdolności do manipulowania ludźmi, zaspokaja to jej potrzebę bycia kimś ważnym”³⁷. Za zgodą dyrektora zakładu mogła prowadzić lekcje angielskiego dla skazanych z oddziału. M.R. przez długi czas nie była zainteresowana podjęciem odpłatnej pracy, gdyż rodzina zaspokajała wszystkie jej potrzeby. Trudnym wydarzeniem była dla niej śmierć ojca, który zapewniał jej największe wsparcie. Czuła się winna, że zabił go stres związany z jej sprawą.

Zdaniem psychologa nie radziła sobie z emocjami związanymi ze świadomością bezterminowej izolacji. Prezentowała się jednak jako osoba o silnym charakterze, „mówi tyle, ile chce i na ile czuje się bezpiecznie w kontakcie z rozmówcą. [...] Ma wysokie poczucie własnej wartości i chętnie rozmawia z osobami wykształconymi, jednakże generalnie jest zdystansowana wobec wszystkich”³⁸.

³⁴ „Królowa zbrodni” – w ten sposób M.R. została okrzyknięta przez media; zob. np. artykuł B. Wróblewskiego w „Gazecie Wyborczej” z 13 maja 2006 r.

³⁵ Fragment notatki wychowawcy z AŚ Warszawa-Grochów z 1998 r.

³⁶ Fragment notatki wychowawcy z AŚ Warszawa-Grochów z 1998 r.

³⁷ Fragment opinii psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2000 r.

³⁸ Fragment notatki wychowawcy z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2000 r.

W 2002 r. psycholog zaobserwował u M.R. przedłużający się stan przygnębienia, a także to, że przestała o siebie dbać. Niechętnie opuszczała celę mieszkalną. Gromadziła leki, bo częściej niż kiedyś myślała o samobójstwie. Skarżyła się, że drażnią ją ludzie, drobiazgi, na które nigdy wcześniej nie zwracała uwagi. Była zmęczona pobytem w więzieniu, w dużym skupisku ludzi, marzyła o samotności, żeby móc się skupić na swoich problemach³⁹. Gdy zdecydowała się rozpocząć edukację w szkole zawodowej, okazało się, że nie ma dla niej miejsca, bo na wolności zdobyła wystarczający poziom wykształcenia⁴⁰. Wkrótce odmówiła wychodzenia na spacer. Jej zachowanie oceniano jednak pozytywnie – była zdyscyplinowana, kulturalna, rozmowy z wychowawcą inicjowała tylko wtedy, gdy odczuwała taką potrzebę, i w związku z tym jej wycofana postawa nie zaniepokoiła personelu.

M.R. ponownie zmobilizowała się do działania, gdy w związku ze śmiercią wujka pogorszyła się jej sytuacja materialna. Okresowo podejmowała odpłatną pracę. Po długich staraniach została przyjęta do szkoły krawieckiej i skończyła ją z bardzo dobrymi wynikami. Mimo incydentalnych okresów aktywności stan psychiczny M.R. stale się pogarszał, szczególnie kiedy rozpoczął się proces jej brata. Skarżyła się na chroniczne poczucie przemęczenia, awersję do hałasu, nadmiaru wrażeń. „Męczyły ją rozmowy, muzyka, stuk maszyny w pracy, potrzebowała ciszy i zamknięcia w spokojnym miejscu”⁴¹. Równocześnie deklarowała, że jest silna za dwie osoby: za siebie i brata.

Od 2009 r. zaczęła realizować liczne programy readaptacji, wtedy też po raz pierwszy jej zachowanie zostało ocenione jako bardzo dobre. Ponownie została odpłatnie zatrudniona w przedsiębiorstwie odzieżowym na terenie Zakładu Karnego w Grudziądzu. Jej zachowanie uległo pogorszeniu, gdy została rozdzielona z M.O. Przebywały razem w celi do czasu, aż się okazało, że próbują manipulować decyzjami administracji więziennej. W wyniku separacji z koleżanką M.R. odmówiła wykonywania prac porządkowych w oddziale, zrezygnowała z udziału w zajęciach kulturalno-oświatowych, przestała też wychodzić do pracy, tłumacząc to zmęczeniem fizycznym i psychicznym.

Od lipca 2011 r. M.R. przebywa w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie. Obecnie jedyną jej aktywnością jest udział w programach społecznej readaptacji. Wątpliwości budzi intensywność, z jaką skazana rzekomo je realizuje. Czas trwania programów nakłada się na siebie, a treść jest często bardzo do siebie podobna. Z opisu programów wynika też, że realizacja większości z nich nie wymagała opuszczania celi mieszkalnej⁴².

³⁹ Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2002 r.

⁴⁰ M.R. przy przyjęciu do aresztu miała wykształcenie maturalne.

⁴¹ Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2008 r.

⁴² Wnioski te są zgodne z wynikami kontroli NIK, przedstawionymi w raporcie „Readaptacja społeczna skazanych na wieloletnie kary pozbawienia wolności” z 2015 r., dostępnym na stronie: <https://www.nik.gov.pl/plik/id,9730,vp,12100.pdf> [dostęp: 20.07.2016].

Ostatnie lata funkcjonowania M.R. w izolacji mogą świadczyć o tym, że skazana przestała od siebie wymagać, ale również administracja więzienna z jakiegoś powodu nie motywuje jej do działania. Od 2011 r. nie wychodzi na spacer, twierdząc, że w lecie jest zbyt gorąco, a w zimie zbyt zimno. Pogorszeniu uległ stan jej zdrowia. Nie zależy jej na odpłatnej pracy, bo otrzymuje pomoc materialną od przebywającej za granicą matki (kontakt utrzymują przez Skype). Wspiera ją również ciotka. Z akt penitencjarnych nie wynika jednak, by utrzymywały kontakt poprzez widzenia. W rozmowie z nami M.R. zasugerowała, że w zamian za dobre, bezproblemowe zachowanie administracja „nie wtrąca się” do jej obecnego sposobu życia. Zamknięta w swojej celi, zagryzając czas, liczy na uzyskanie warunkowego zwolnienia. Nikt z personelu dotychczas nie rozmawiał z nią o tym, że dobre zachowanie to zdecydowanie za mało, by zostać zwolnionym.

Dla każdej z badanych kobiet areszt był pierwszym zetknięciem się z izolacją więzienną. Można wobec tego przyjąć, że początkowo dokonywane przez nie naruszenia regulaminu więziennego wynikały z trudności w zaadaptowaniu się w obcym miejscu. W czasie 18 lat kary najbardziej znaczącym zajęciem była odpłatna praca, którą podejmowały. W przypadku M.Sz. była to również nauka – najpierw w szkole zawodowej, a następnie w liceum. Wszystkie angażowały się w zajęcia kulturalno-oświatowe, które najczęściej same organizowały.

Zachowanie człowieka jest w pewnym stopniu zdeterminowane przez miejsce, w którym przebywa. Ma to szczególne znaczenie, gdy chodzi o jednostki penitencjarne, które z uwagi na przeznaczenie, architekturę, zaplecze kulturalno-oświatowe i sportowe, a także braki kadrowe dysponują różną ofertą zajęć dla skazanych. Wszystkie trzy badane kobiety dotychczas przebywały w dwóch jednostkach penitencjarnych: w Areszcie Śledczym Warszawa-Grochów i Zakładzie Karnym Nr 1 w Grudziądzu. Areszty śledcze z racji podstawowego przeznaczenia dla osób tymczasowo aresztowanych rządzą się obostrzonymi pod względem ochronnym zasadami funkcjonowania. Ma to zastosowanie również do oddziałów dla skazanych. Dodatkowo w aresztach, szczególnie tych zlokalizowanych w Warszawie, jest duża rotacja skazanych, którzy przebywają w nich tylko podczas trwania czynności procesowych.

Niewielka liczba zakładów karnych przeznaczonych dla kobiet sprawia, że m.in. ze względu na bliskość miejsca zamieszkania rodziny skazane kobiety odbywają karę w oddziałach utworzonych na terenie aresztów. Taka sytuacja ma miejsce w przypadku M.O. i M.R., które karę odbywają w AŚ Warszawa-Grochów. M.Sz. z blisko 20 lat odbytej kary 15 lat spędziła w Zakładzie Karnym w Grudziądzu. Obecnie przebywa tam bez przerwy dziewięć lat. W tym czasie spotkała dziesiątki wychowawców, psychologów, oddziałowych. Zmieniali się dyrektorzy, a liczba skazanych, które w tym czasie spotkała, jest nie do obliczenia.

Zarówno M.O., M.Sz., jak i M.R. odbywają karę w systemie programowanego oddziaływania. Oznacza to, że we współpracy z wychowawcą przygotowały

indywidualny program oddziaływania, który określa zadania ukierunkowane na redukcję tych czynników, które przyczyniły się do popełnienia przez nie przestępstwa⁴³. Jak wynika z analizy akt penitencjarnych, treść indywidualnych programów w żadnym razie nie odpowiada planowi kary, o którym mowa w Rekomendacji Rec (2003) 23 o wykonywaniu przez administrację więzienne kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz innych długoterminowych kar pozbawienia wolności⁴⁴. Opracowanie planu wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności stanowiłoby najpełniejszą realizację zasady indywidualizacji, a także wszystkich pozostałych zasad, o których mówi Rekomendacja.

Zadania przewidziane w indywidualnych programach badanych przez nas kobiet odnoszą się do bieżącego ich funkcjonowania w izolacji, nie wybiegają natomiast w przyszłość. W aktach M.Sz. znajduje się również ankieta ewaluacyjna do Programu dla skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności i kary długoterminowej⁴⁵. Treść tego Programu także nie przypominała planu kary, a zadania zostały sformułowane w bardzo ogólny sposób, np. „motywowanie do głębszej autoanalizy w zakresie automotywacji w różnych sytuacjach” lub „utrzymywanie dalszych kontaktów z rodziną”.

W ofercie programów oddziaływania skierowanych do więźniów większość, choćby z samej nazwy, służy społecznej readaptacji, gdy tymczasem szczególnie dla skazanych dożywotnich bardziej przydatne byłyby programy adaptacji do życia w więzieniu, gdzie ze względu na długość wyroku spędzą znaczną część życia lub nigdy nie wyjdą na wolność.

Realizacja jakichkolwiek programów nie byłaby możliwa bez zaangażowania się skazanych. Po upływie 18 lat kary niezręcznie pytać, czy „system” wzbudził w nich wolę współdziałania, o której mowa w art. 67 kkw. Obserwując ich dzisiejszą postawę, można jednak stwierdzić, że każda z nich inaczej wykorzystwała czas izolacji. W przypadku M.Sz. treścią kary stała się praca, nauka i relacje z dziećmi i matką. M.O. całkowicie skupiła się na relacjach z rodzicami, a dokładnie na lęku, że kiedy umrą, zostanie sama. M.R. z kolei dosłownie zagryza czas, funkcjonuje poza nim, przy życiu podtrzymuje ją nadzieja, że kiedyś opuści więzienie.

⁴³ Więcej na temat opracowywania indywidualnego programu oddziaływania w § 14 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych.

⁴⁴ Rekomendacja Rec (2003) 23 Komitetu Ministrów dla państw członkowskich o wykonywaniu przez administrację więzienne kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz innych długoterminowych kar pozbawienia wolności (przyjęta wraz z urzędowym komentarzem przez Komitet Ministrów na jego 855. posiedzeniu w dniu 9 października 2003 r.).

⁴⁵ Ankieta została opracowana w 2000 r.

Podsumowanie

Każda kara pozbawienia wolności polega na przejściu przez państwo odpowiedzialności za wiele aspektów życia więźnia, za to, co się z nim dzieje w izolacji. W przypadku kary dożywotniej odpowiedzialność państwa jest szczególna, większa niż przy karach terminowych. Więzień skazany na dożywocie jest pozbawiony odpowiedzialności niemal w każdej sferze życia. Oznacza to *de facto*, że państwo decyduje się zorganizować niemal wszystkie aspekty jego życia aż do śmierci.

Aby ocenić, czy w skazanych zaszła zmiana, nie wystarczy obserwacja ich zachowania i bilans otrzymanych wniosków nagrodowych i wniosków o ukaranie⁴⁶. Konieczna jest intensywna praca z więźniem, wnikliwa obserwacja oraz analiza mechanizmów osobowości, którą powinien przeprowadzić psycholog. W aktach penitencjarnych badanych przez nas kobiet brakuje takich opinii. Notatki psychologa wnoszą niewiele więcej niż to, co jest w stanie zaobserwować wychowawca.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości obliguje do sporządzenia opinii psychologicznej na okoliczność zmiany typu zakładu karnego, a także udzielenia warunkowego zwolnienia⁴⁷. Możliwie częste opiniowanie skazanego, analizowanie nie tylko zachowania, ale również mechanizmów, które kształtują jego osobowość (jakie ma przekonania, wartości i ich znaczenie, jak ocenia konkretne społeczne sytuacje, ich uczestników, ich zachowanie⁴⁸), pozwala redukować ryzyko wystąpienia niebezpiecznego zachowania. To z kolei umożliwia podejmowanie racjonalnych decyzji dotyczących skazanego; poczynając od zatrudnienia, skierowania do szkoły, formy kontaktów z rodziną, a także zmiany podgrupy, udzielenia przepustki czy w końcu warunkowego zwolnienia. Państwo nigdy nie będzie miało pewności co do przewidywanego zachowania więźnia. Jednak spoczywa na nim odpowiedzialność za minimalizowanie ryzyka.

Kobiety objęte naszymi badaniami nominalnie osiągnęły tytułową dojrzałość. Kim są po tym czasie? Jaki jest ich stosunek do zbrodni, które popełniły? Jak system reaguje na ich postępy i porażki? Jak rysuje się ich przyszłość? Co się stanie, jeżeli otrzymają odmowę uzyskania warunkowego zwolnienia? Czy dziś otrzymałyby warunkowe zwolnienie, a jeśli nie, w jaki sposób mogą zwiększyć swoje szanse na jego uzyskanie za kilka lat?

⁴⁶ Zob. Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 5 marca 2012 r. II AKzW 84/12: „Do zwolnienia nie wystarczy, że odbywając karę, skazany zachowuje się poprawnie. Zachowanie poprawne w zakładzie karnym nie jest niczym nadzwyczajnym, ale normalnym postępowaniem osoby odbywającej karę pozbawienia wolności”.

⁴⁷ §12 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych, Dz.U. z 2003 r. Nr 151, poz. 1469.

⁴⁸ Notatki własne autorek ze spotkań z psycholog dr Marią Gordon.

W życiu każdej z nich rola więźnia dożywotniego zajęła inne miejsce. M.O. jest przede wszystkim córką, dla której problemy rodziców są najważniejsze. Jest „dożywką” – jak sama o sobie mówi – której zachowanie w ocenie personelu aresztu jest ciągle nieprzewidywalne. Jest również kobietą, która dba o siebie, bo chce się dobrze czuć sama ze sobą. Formalnie ciągle jest żoną, wspomnienie małżeństwa budzi w niej pozytywne skojarzenia.

M.Sz. to przez cały okres izolacji troskliwa matka i córka. Obecnie jest również babcią, dzięki czemu czuje się potrzebna, a jej bliscy liczą się z jej zdaniem. Jest sumiennym pracownikiem, którego wydajność przekracza normę. I w końcu jest „dożywką”, której zachowanie jest stawiane za wzór innym skazanym. Jednak w ocenie administracji zakładu z racji wysokości wyroku na razie powinna zadowolić się otwarciem podgrupy i nie dopytywać o warunki, których spełnienie przybliży ją do warunkowego zwolnienia.

M.R. jest siostrą, niezwykle zatroskaną o los brata⁴⁹, córką, która obwinia się o śmierć ojca. Jest „dożywką” coraz gorzej znoszącą pobyt w izolacji i mimo złego stanu zdrowia w oczach personelu wciąż uchodzi za potencjalną uciekinierkę. Z powodu prowadzonego od kilku lat siedzącego trybu życia stała się w pewnym sensie bezbronna, lecz echa popełnionej zbrodni skłaniają funkcjonariuszy Służby Więziennej do zachowywania wobec niej szczególnych środków ostrożności.

Po tylu latach w izolacji są wciąż nieufne, twierdzą, że mogą liczyć i liczą tylko na siebie. Nie lubią zmian (celi, składu celi), choć M.Sz. znosi to najlepiej, szybko przystosowując się do zmian.

Różnią się podejściem do czasu i jego upływu: M.R. zabija czas, „zagryza”, marnuje go, funkcjonuje poza czasem (nie wie, który jest dziś dzień). M.O. goni czas, maksymalnie go zajmuje, choć do końca nie wie po co; ucieka przed własnymi myślami. M.Sz. planuje czas, wie, do czego dąży. Czas biegnie jej szybko i pożytecznie go wykorzystuje.

M.R. żyje w największej iluzji, wydaje jej się, że to ona rozdaje karty. M.O. cały czas żyje w rozdarciu, więzienie niczym jej nie zaskakuje, raczej frustruje; czuje się jak w klatce. M.Sz. twardo stąpa po ziemi, jej cel jest po drugiej stronie muru. Każdym kawałkiem siebie czuje, że zmarnowała życie sobie i innym. Nie ma w niej złości, frustracji, jest za to ogromna potrzeba, pragnienie spokoju.

Każda z nich wybrała inną drogę i kierunek.

Droga M.R. to, w naszej ocenie, nieświadoma degeneracja, rezygnacja, kalkulacja; wie, jak funkcjonować w więzieniu, i zastygła w nieakceptacji tego miejsca.

M.O. jest najbardziej niepewna, labilna emocjonalnie. Funkcjonariusze Służby Więziennej ciągle sprawiają wrażenie, jakby się jej bali – nie wiedzą, czego mogą się po niej spodziewać, ale dopóki nie absorbuje ich uwagi, sami też się nią nie interesują.

⁴⁹ Brat M.R., skazany za udział w tym samym zabójstwie, podczas przerwy w odbywaniu kary uciekł z Polski.

M.Sz. jest spokojna, pogodzona i ułożona. Więzienie to przystanek; czeka, aż wyjdzie i będzie babcią, córką. Jest najbardziej „bezpieczna” z punktu widzenia Służby Więziennej; jej postawa w trakcie kary jest wręcz trudna do zrozumienia (że można tak „dobrze” funkcjonować z karą dożywotniego pozbawienia wolności), iż może budzić podejrzenie, że gra. Choć trudno grać przez 19 lat.

Badając stosunek kobiet do zbrodni, opierałyśmy się na trzech źródłach związanych z kolejnymi etapami ich życia. Pierwszy etap to postępowanie karne – tu stosunek do zbrodni jest łatwy do odczytania – żadna z nich nie przyznała się do winy. Drugi etap i zarazem źródło wiedzy to ich akta penitencjarne. Obraz wyłaniający się z nich jest nieprecyzyjny i nie może zostać oceniony jako pewny. Po pierwsze, oceny zawarte w aktach różnią się od siebie w zależności od tego, w jakiej jednostce i przez kogo były sporządzane. Po drugie, są zmienne i niespójne. A ich niespójność jest tak daleko idąca, że trudno uznać za wiarygodnie oddające obraz ich stosunku do zbrodni i odpowiedzialności za nią⁵⁰. Trudno też dostrzec konsekwentną pracę personelu jednostek penitencjarnych nad tym tematem i procesem. Skazane są pytane o ich aktualny stosunek do zbrodni, ale z notatek personelu nie wynika, by poruszany był np. temat ofiar i zadośćuczynienia. Trzecim źródłem wiedzy i etapem jest nasz wywiad z nimi przeprowadzony podczas badań. Dziś wszystkie czują się odpowiedzialne za popełnione zbrodnie, choć, jak opisałyśmy to powyżej, odpowiedzialność tę rozumieją w sposób szczególny i niepełny. O zbrodni mówią: głupota, idiotyzm, pomyłka. Ich uwaga jest jednak w dużej mierze skoncentrowana na nich samych, na ich własnej krzywdzie. W mniejszym stopniu na ofiarach i ich rodzinach.

Można przypuszczać, że z uwagi na charakter i okoliczności przestępstwa nieprzyznawanie się do popełnienia zabójstwa będzie miało znaczenie przy rozpatrywaniu wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Brak przyznania się do zabójstwa budzi obawę, że skazane nie wzięły za nie odpowiedzialności. Warto jednak pamiętać, że Sąd Apelacyjny w Krakowie w postanowieniu z 18 grudnia 2002 r. stwierdził:

Nie można na podstawie art. 77 § 1 kk wymagać od skazanego, by potępił przestępstwo, za które go skazano, i od złożenia takiego oświadczenia uzależniać przedterminowe zwolnienie z kary. Skazany ma prawo podważać nawet prawomocny wyrok, także środkami nadzwyczajnymi, także korzystać z pozakrajowych instytucji wymiaru sprawiedliwości. Jeśli skazany potępia swe przestępstwo, jest to sygnał liczący się dla przedterminowego zwolnienia, ale jeśli tego nie czyni, nie oznacza to, że na przedterminowe zwolnienie nie zasługuje⁵¹.

⁵⁰ Rozbieżności występują przede wszystkim w treści ocen okresowych i notatek psychologa z tego samego okresu. Natomiast deklarowany przez skazane stosunek do przestępstwa nie jest weryfikowany przez personel z tym, co deklarowały wcześniej w rozmowie z innym funkcjonariuszem.

⁵¹ Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 18 grudnia 2002 r. sygn. akt II AKz 560/02.

Równocześnie uprawnione jest pytanie, jaka jest i jaka powinna być rola personelu więziennego w koniecznej pracy nad kwestią winy i odpowiedzialności oraz w motywowaniu skazanych do zmiany stosunku do przestępstwa. Czy konsekwentne nieprzyznawanie się dyskwalifikuje i świadczy o negatywnej prognozie kryminologicznej?

Warunkowe przedterminowe zwolnienie z reszty kary pozbawienia wolności jest jednak przywilejem i odstępstwem od zasady odbycia kary w całości, jak ją orzeczono w wyroku skazującym⁵². Dlatego w przypadku kary dożywotniego pozbawienia wolności należy brać pod uwagę możliwość spędzenia przez skazanego całego życia w izolacji więziennej.

Czym wobec tego jest godne życie więźnia dożywotniego i na czym polega prawo do poprawy? Ta szczególna kara oznacza bowiem powrót nie tyle do społeczeństwa, ile do człowieczeństwa. Badane przez nas kobiety „pozbawiły się” go same i zostały go „pozbawione” w trakcie procesu poprzez często niesprawiedliwe, niezgodne z rzeczywistością doniesienia medialne, a także trudne doświadczenia z psychologiem z okresu aresztu⁵³.

Wobec niewiadomej, jaką jest długość trwania kary dożywotniej, racjonalne wydaje się traktowanie jej jako szansy do podjęcia pracy nad sobą, aby być lepszym – tak po prostu, nawet jeśli nigdy nie opuszczą zakładu karnego. W tym celu konieczne jest kształtowanie w skazanych poczucia odpowiedzialności za każdy możliwy obszar ich życia. Tę szansę, w naszej ocenie, każda z kobiet wykorzystała inaczej.

Szczególna dolegliwość kary dożywotniego pozbawienia wolności polega na braku etapów w jej wykonywaniu. Analiza tego, co działo się z badanymi przez nas kobietami przez ostatnich 18 lat, przekonuje, że ćwierć wieku, po którym będą mogły ubiegać się o sądową ocenę aktualności celów orzeczonej kary, to w ich przypadku zdecydowanie zbyt długi okres. Okres też w dużej mierze zmarnowany.

⁵² Zob. Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 8 stycznia 2016 r. sygn. akt II AKz w 1316/15.

⁵³ Psycholog w rozmowie z jedną z badanych przez nas kobiet wyraził pogląd, że powinna zostać wobec niej wymierzona kara śmierci.